Przes. poczt. opłac. ryczałtem.



Wolna myśl
Wolne Żarty

Nr. 50. r. 1931 Cena 40 gr,

WSZYSTKO DLA SZTUKI.



Gdy zrzuciła z siebie szatki
I stanęła przy staludze,
— Cacy — szepnął. — Okaz rzadki
Dał cny bożek swemu słudze.

Jakichże farb mam, wielkie nieba,
Użyć, by tak cudne wdzięki
Oddać wiernie, tak jak trzeba —
Oddać bez zadrżenia ręki.

To za pędzel ręką chwyci
To paletę farbą splami,
A wzrok bielą ciała syci
I wciąż myśli — toć my sami.

Zrozumiała go snadź młoda,
Bo po chwili jak westchnienie
Padły słowa: — Ano, zgoda,
Przecież sztukę bardzo cenię.

Gladius.



Zwierzenia mężatki.

I

Wyjść za mąż to.. jakby to powiedzieć?,. Drżeć, by kotlet męża był nie za bardzo wysmażony, woda Vittel dosć zimna, koszula w miarę sztywna, kołnierzyk miękki, kąpiel gorąca — to brać na siebie pośrednio wyczerpującą rolę klapy bezpieczeństwa złego humoru męża, jego skąpstwa, żarłoczności i lenistwa.

Wyjść za mąż? — To znaczy spełniać rolę pośredniczki między mężem i resztą ludzkości.. Małżeństwo?,. To... to: „związ mi krawat" „wyrzuć służącą za drzwi" „obetnij mi paznogcie u nóg" „zrób mi rumianek" „przygotuj wodę do mycia nóg„, albo zapakuj mi walizkę". Intendent, pielęgniarka, bona do dzieci — dość, dość, dość.

II

Tak czasem gdy noc nastaje, budzi się w duszy dzika tęsknota... Przez krew idzie jakieś wołanie.. Tak chciałoby się być dla kogoś szczęściem., Kogoś objąć i całować.. I niechby taki pocałunek palił jak ogień.. Tak obnażać się przed kimś i patrzeć jak on drży na całem ciele — jak pożera mnie oczami — jak mi drżącemi rękoma pomaga.,..

A to jest straszne.. gdy mąż wypali cygaro -- zaczyna się rozbierać -- mówi o kolacji, która mu smakowała., chwali cygaro że dobre i lekkie -- i nawet nie spojrzy na mnie... Bo już przecież wczoraj spełnił swój „obowiązek"..Teraz przez kilka dni, on ma spokój.. A ja tęsknię — do jakiegoś nieznanego kochanka... który by mnie tulił i pieścił....

III

Tak wszystko się zmienia, kwiaty, kraje, drzewa, niebo, każda rzecz się modyfikuje i odmienia..

Twarz odmienia sią nietylko z biegiem lat, ale nigdy nie jest tą samą, ani wczoraj. ani jutro... Dlaczegóżby więc nasze uczucia nie miały się zmienić, — podobnie jak nasze upodobania nasze suknie, lub rzeczy?.. Dlaczegoż brać za złe miłości, że jest nie stała. wszak niema nic wiecznego?..

IV

Kobieta, która ma kochanka gardzi swym mężem, gdyż ten ma przyprawiane rogi.

Do...

O każdej porze, ty zły potworze
wskazujesz łoże—rozkoszy zdrój...
Ciągle na warcie—ty, mały czarcie
stoisz uparcie, jak groźny zbój!!

W cieniu ukryty, wrażeń niesyty
chcesz sabaryty — dziś żywot wieść..
kaprysy twoje — utrapień roje
i niepokoje — to dni mych treść..

Na piekieł bogi — tyranie srogi
mam dosyć trwogi — z tobą mi źle..
więc za złe wreszcie, tego nie bierzcie
gdy spytam: w mieście—któż zmiękczy
[cię?...

WUJASZEK:

Piosenki moje.

I

Wsłuchajcie się w piosenki moje
w piosenki cichę i serdeczne —
to moich uczuć jasne zdroje
tęsknoty moje w nich odwieczne...

Bo to perełki chorej duszy
i jasnych myśli mych krynica —
i w wierszach tych jest moje życie
i jego smutna tajemnica...

Wsłuchajcie się w piosenki moje
w piosenki ciche i serdeczne...

II.

...Ten uśmiech, ten uśmiech na twarzy
jest jeno bólu i smętku wykwitem...
—coś mi się wtedy śni cicho i marzy
coś—co nigdy nie będzie zdobytem...

Ten uśmiech na bladej mej twarzy
jest jak daleki, umarły blask słońca..
śmieję się wtedy, gdy przeszłość się
[marzy
gdy chcę płakać bez końca.. bez koń
[ca...

III.

I nie miej żalu do mnie wcale,
że dziś od Ciebie odejść muszę...
— dałaś mi Twoich ust korale
i Twoją dobrą, cichą duszę...

Ty nie miej żalu do mnie wcale,
że już na zawsze cię odchodzę...
—ja wiem, że będziesz iść bezdomnie
po tej ciernistej życia drodze...

Ty nie miej żalu — mus mnie woła
śni się jutrzenka dziwna, złota...
— Wierzaj, ma dola nie wesoła
bo mą kochanką jest; tęsknota..

IV.

Wsłuchany jestem w szelest spada-
[jących liści
myślą wpatrzony w dal... w cmentar-
[ne ciemnie..
Wiem, że sen mój złoty nigdy się nie
[ziści
że śnię, marzę i tęsknię — złudnie i
[daremnie...

A jednak nie pragnę snów moich
[spełnienia:
bo szczęsny, kto się łudzi, że jest
[cel istnienia...

Więc śnię sny złote.. Marzę godzinami
i dobrze mi.. Choć łudzę się... Choć
[dusza się mami..

Marzę przy szumie spadających liści
choć wiem że sen mój złoty nigdy
[się nie ziści..

V.

Czegoś mi dzisiaj tak potrzeba
kojących rąk.. kojących rąk..
Ja wzrok utkwiłem w lazur nieba
i czekam kresu moich mąk..

Tęsknota wielka i ciężarna
tajemne szepty nuci wkrąg...
Na duszę padła męka czarna
i czegoś dzisiaj tak mi trzeba
— kojących rąk.. kojących rąk...



Teraz się płaci w naturze...

Właśnie rozpoczął doktór Stefan Frace
swoją codzienną, zawodową pracę...
która się dzisiaj w dochodach skurczyła
bowiem pacjentom gotówka ubyła...
Prawie pod koniec dzisiejszej czynności
wchodzi niewiasta tak rzadkiej piękności
że doktór Frace jej wdziękiem porwany
był piękną panią zafascynowany...

Potem z wielkiem zainteresowaniem
zajął się tego klejnotu badaniem.
I kiedy ją na wszystkie strony bada
ona z uśmiechem do niego powiada:
„Przykro mi bardzo, że nie jestem
[w stanie
panu zapłacić dzisiaj za badanie...
ponieważ jednak urzędy skarbowe
ściągać podatki w naturze gotowe...
więc aby pańską powetować stratę
w naturze chętnie uiszczę zapłatę".

Lekarz spogląda w oczy szare-duże
na wonnych piersi rozkwitnięte róże...
pocałunkami jej usta zamyka
dłonią jej ciało gorące dotyka...
ciągnie ku sobie—prawie zmysły traci
a ona chętnie mu „w naturze" płaci...

Cicho w pokoju—szmer tylko jedyny
słychać dokładnie z kanapy sprężyny..

W obawie, że się przebiera tam miarka
żona doktora i także lekarka
tym dziwnym szmerem zdumiona głęboko
do dziurki od klucza przyłożyła oko —

Ujrzawszy na sofie śnieżne kolana
a między niemi swojego Stefana,
to powiedziała sobie zaraz w duchu:
„Nie będziesz jeździł pacjentkom po
brzuchu".

Więc przy obiedzie żonka pyta prędko:
— „Coś ty tam robił z tą ładną pa-
[cjentką?"

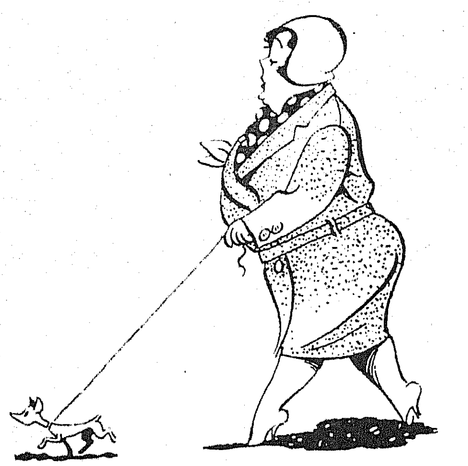
— Ach nic wielkiego moje ty kochanie
pacjentka płacić nie była mi w stanie
więc —jak z podatkiem, to już weszło
[w życie
ofiarowała w naturze pokrycie.

Żona z uśmiechem palcem pogroziła
i była dalej uprzejma i miła..

W parę dni później doktór ordynuje
a żona w swoim pokoju przyjmuje...
wtem zauważył, że mu brakło gazy
a więc do żony zapukał dwa razy —
i przez drzwi o to prosi ostatecznie:
Na co mu żona odpowiada grzecznie:
— „Jestem zajętą - za kwandrans ci
[służę
bo honorarjum pobieram w naturze".

WOLNE ŻARTY

Wydawca:
Helena Kokorzycka
Redakcja i administracja
ŁÓDŹ,
ul. Żeromskiego L. 60
Telefon redak. Nr. 149-55



Fifi... nie ciągnij tak szybko twojej paniusi...

Zapamiętaj i opowiedz dalej.

(A kto z was lubi anegdotki?)

Do wielkorządcy byłej monarchji austro-węgierskiej, księcia Metternicha zgłosiła się się deputacja żydów celem uzyskania pewnych koncesji. Nie przyjął jej. Wtedy żydzi oświadczyli. że w czasie posłuchania powiedzą tylko dwa słowa. Przyjęto ich. Wszedłszy do sali, wręczyli Metternichowi złotą brylantami wysadzaną szkatułę, pełną klejnotów i powiedzieli:

— „Nehme — schweigen" wziąć - milczeć).

Koncesję uzyskali.

II.

Poeta francuski Desbarreaux jadł pewnego razu w wielki piątek omlet na słoninie. Kiedy za oknem uderzył piorun, poeta otworzył okno, wyrzucił na dwór talerz z omletem, a spojrzawszy w niebo, rzekł:

— Tyle hałasu o ten jeden omlet.

III.

Marek Twain, przechadzając się koło cmentarza, zauważył grupkę dyskutujących panów.

— Co panowie tu robicie? — zapytał.

— Parkan okalający ten cmentarz nie jest dostatecznem ogrodzeniem, trzeba postawić mur, więc robimy pomiary.

— Mur?.. Po co?.. Ci, którzy są po tamtej stronie, nie mogą już wyjść, — z tej zaś strony, nikt nie chce tam iść.

IV.

Milton, poeta angielski, kiedy został wdowcem, prawie równocześnie stracił wzrok. Niedługo jednak wziął drugą żonę. Kiedy jego przyjaciel okazał, zdziwienie, że Milton przy swej ślepocie zdołał znaleźć żonę, odparł tenże:

— O, bardzo łatwo! Gdyby mnie Bóg nawiedził jeszcze głuchotą, to stanowiłbym najlepszą partję w Anglji.

V.

Sławny aktor angielski Sullivan, grał pewnego wieczoru w Londynie tytułową rolę w dramacie Szekspira „Ryszard III". Nadeszła scena, w której król wypowiada znane słowa: „Konia mi dajcie, całe królestwo moje oddam za konia".

Na to jakiś gość złośliwy odezwał się;

— Panie Sullivan, czy osioł nie wystarczyłby panu?

— Ależ tak — bez chwili wahania odparł wielki artysta — ma się rozumieć, chodź pan tylko na scenę...



NIEBEZPIECZNY ADONIS.

— Ju już byłem u Steinacha na kuracji, ale że kokietowałem zbytnio z jego żoną, więc nie chciał mnie odmłodzić.



PAN SZEF SEKCJI MEDYTUJE:

Właściwie szkoda tyle wolnego czasu, który przesiadujemy w biurze.



SKARGA MUZYKANTA.

— Nawet pięciu groszy mi nie rzucą. A ja przecież jestem tańszy niż głośnik radjowy.

KOSZERNE HISTORYJKI.

I.

Pan Izydor, rozmawiając ze swą połowicą o przyjemnościach i goryczach małżeńskiego żywota, tak rzecze:

— Moja Salciu, jak to źle, że u ludzi nie jest tak urządzone, jak u kur Gdybym tak chciał mieć dzieci, to powiedziałbym do ciebie: „Szalcze, ty potrzobujesz siedzieć na jajkach i za trzy tygodnie mielibyśmy już dzieci. Gdybym zaś nie chciał mieć dzieci, to powiedziałbym do ciebie: Szalcze! Ty mi zrób z tych jajek jajecznicę.

II.

— Pogratulować panu.. Słyszałem, że już pański brat wolny..

— Wolny?

— Nu, przecież siedział w kryminale...

— Nu?..

— Przecież cztery miesiące siedział...

— Mój brat? To przecież ja...

III.

Sara: — Słuchaj Aron, tu naprzeciwko stoi student przy oknie: jak on się myje, to nigdy nie spuszcza rolety. Ja muszę sobie kazać zrobić zasłony do okna.

Aron: — Jak ty sobie myjesz, to także nie spuszczaj rolety, a wtedy on każe sobie napewno zrobić zasłonę.



Widać partyjnictwo
pożaru nie zgasi —
wciąż się pożerają
opiekuni nasi...
Już ich nie powstrzyma
nic w blagierstw sposobie..
— gdyż wszystkim zaciasno
jest przy jednym żłobie. .

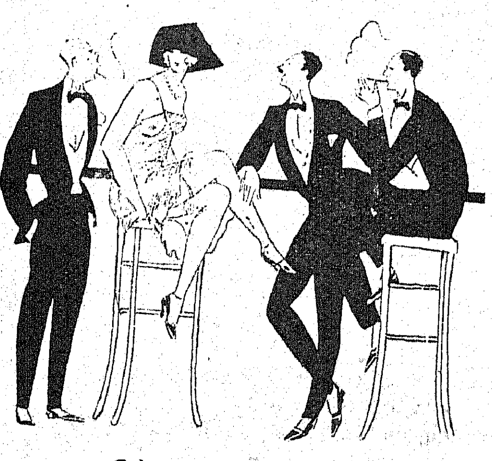
Minister finansów
robi różne plany..
niezadługo będzie
kraj nasz szanowany..
On już będzie robił
wierzcie, jak potrzeba..
— z żywych zdzierał skórę
martwych wiózł do nieba..

Śmiał się księżyc z nieba
będzie się śmiał potem ..
bo się partyjnicy
gryzą jak pies z kotem...
Niech się dalej gryzą
tak jak tylko mogą..
— Każdy na to splunie
i pójdzie swą drogą...

Przed moją kamienicą stoi stary żebrak. Zawsze wrzucam mu parę groszy do kapelusza. Wczoraj w nocy popiłem sobie nieco w knajpce na peryferji miasta. Nagle patrzę — przedemną siedzi ów żebrak — ślepiec, elegancko ubrany i kompletnie zalany.

— Oszuście! wołam — to wy jesteście rzekomo ślepcem...

— No, drogi panie, — raz będzie mi przecież wolno widzieć wszystko podwójnie — odpowiada z spokojem.



— *Gdy wyznawał mi swoją miłość, leżał na kolanach.*

— *A potem?*

— *Ja siedziałam na nich.*

Oburzona mamusia.

— Kocham cię nad własne życie
mawiał Kazio do Maryli —
poprzestawał na gadaniu
(to rzecz smutna moi mili)

Długo czekała Maryla
aż się Kazio weźmie wreszcie..
do właściwej rzeczy przecież
Darmo! On ją słówkiem pieści..

Rzekła wreszcie do mamusi
z serca swego rzewnym krzykiem:
„Mamciu.. Kazik mnie dotychczas
kochał tylko swym językiem".

Mama się zerwała wściekła:
— „Oto masz narzeczonego —
on językiem to wyrabia,
choć ma na to co innego".

Jan Tański.



NASI „KAPITALIŚCI" W ROKU 1931

— *Nie mogę dzisiaj pracować. Brakuje mi snu poobiedniego.*

— *Przecież możesz się położyć.*

— *Kiedy mi brak pieniędzy na obiad.*

Mój znajomy lekarz, zaprosił mnie onegdaj do siebie i z dumą pokazywał mi szereg podarków, które otrzymał od swoich pacjentów.

— Ale, czy uwierzysz — mówił mi lekarz — że ci moi pacjenci nie mają zupełnie gustu. Musiałem te ich podarki poprzerabiać — musiałem do obrazów inne ramy dać, bo te były nieestetyczne, poprostu straszne.

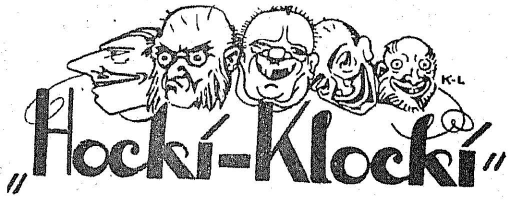
— A nie pogniewają się twoi pacjenci o to? — zapytałem.

— Przecież żaden z nich już nie żyje — odpowiedział lekarz.

Punkt widzenia.

— Powiedz mi kochany Karolu, co wolisz? kino, czy teatr?

— Bezsprzecznie teatr, bo czyż mogę artystkę z filmu zaprosić do gabinetu na kolacyjkę?



Największem nieszczęściem wielkich ludzi, jest ta okoliczność, że ich ubóstwiają i bardzo mali ludzie.

— —

Niedawno zmarł Andrzej Średniawski, działacz społeczny. Mimo, że był posłem na sejm — był porządnym człowiekiem.

— —

O jednym z naszych powieściopisarzy mówią powszechnie, że wartość jego autografów będzie bardzo nikła, gdyż poeta ten podpisał w życiu bardzo wiele weksli.

— —

Nasz znany krytyk z „Czerwoniaka" jest stuprocentowym mężczyzną. Bowiem ciągle szuka dziury w całem.

— —

Gdy mężczyzna upadnie, poplami sobie odzież — gdy kobieta upadnie, zyskuje środki na nowe toalety.

— —

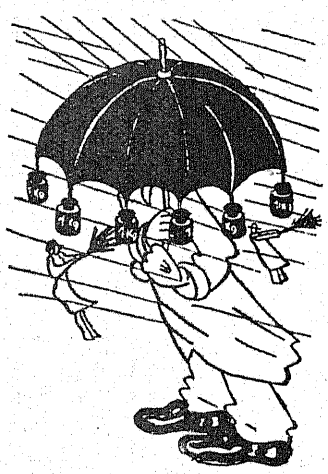
Im bardziej zacieśniają się stosunki między Polską a Francją, tembardziej idzie „Odol" w cenie.

— —

Zgodnie z wdrożoną akcją na rzecz poprawy naszego bilansu handlowego, jedna z perfumerji warszawskich wywiesiła napis: „Nim kupisz obce — powąchaj swoje".

Z trzech części.

Współczesne małżestwa składają się: żona z przeszłością — mąż bez przyszłości — przyjaciel domu z teraźniejszością.



WYNALAZEK RYSOWNIKA WOLNYCH ŻARTÓW.

Oto parasol na dnie jesienne, gdy wicher szaleje...

„SOLONE



PIEPRZONE"

I.

W kancelarji kabaretu „Podkasana nóżka". Dyrektor angażuje tancerkę.

— Co? Tylko dziesięć złotych ofiaruje mi pan za występ? Ja jestem warta znacznie więcej. Najmniej sto złotych..

— Tak jest. Ale po przedstawieniu, odpowiada dyrektor.

II.

Pan Bąbek jest strasznie kochliwy Do swego kawalerskiego mieszkania sprowadza niewiasty różnego typu. Karmi je przytem słodkiemi słówkami. Teraz właśnie poleca pewnej damie zrzucać niepotrzebne suknie i powiada zachwycony, im więcej widzi obnażonych skarbów:

— Ach, w tej chwili, gdy jesteś przy mnie — zapominam o wszystkiem.

— W każdym razie bądź tak dobrym i nie zapominaj o przyrzeczonych mi 50 złotych — powiada dama.

III.

Dwie przyjaciółki gwarzą ze sobą.

— Więc za każdym razem, kiedy jesteś u tego młodego malarza, obnażasz się zupełnie?

— Tak, ale po kwadransie ubieram się.

— Hm.. Myślałam, że pozujesz mu całą godzinę?

— Owszem, ale pozuję mu tylko do główki...

IV.

Pan X. jest buchalterem u pana Swiejkowskiego, Po ostatnich antyżydowskich ekscesach woła go szef i powiada:

— Mój panie! Z żalem muszę panu wypowiedzieć posadę.

— Dlaczego? Czy nie wypełniałem sumiennie obowiązków?..

— Wypełniał je pan doskonale. Ale wie pan, przecież że studenterja jest moją klijentelą. Cofnęliby zamówienia, gdyby wiedzieli, że żyd jest mo im buchalterem. Ja sam pojęcia nie miałem, że pan jest żydem. Dowiedziałem się dopiero wczoraj...

A na to powiada strapiony buchalter:

— Hm.. Zaraz sobie pomyślałem że pańska żona musiała mnie zdradzić.

V.

Mamusia z dwoma córeczkami, do których przylepił się pan Alfons, opuszczają dancing. Pan Alfons jakoże jest bardzo grzeczny i uprzejmy, chce podać im kalosze, nie wiedząc do której właśnie należą.

Mamusia spostrzega to i powiada.

— Panie Alfons! To wszystko jedno — bo między nogami moich córeczek niema żadnej różnicy i mają obydwie malutkie.

VI.

Ludwik XIV miał któregoś dnia pracować z kardynałem Mazarinem. Kiedy ten ostatni jednak zjawił się, król kazał mu powiedzieć, że nie może go przyjąć z powodu silnej migreny.

Kardynał nie nalegał, ale wrócił wieczorem.

— Królu, jak tam z migreną? — zapytał.

— Przeszła — rzekł król.

Na to kardynał z uśmiechem:

— W istocie, widziałem, jak przechodziła. Nosiła błękitną suknię.

VII.

Pewien gość młody, przystojny zajeżdża do hotelu. Pokojówka wskazała mu ubikacje, poczem powiada:

— Gdyby panu dobrodziejowi zimno było, to niech pan tylko na mnie zadzwoni.

VIII.

Aleksander Dumas, miał młodą żonę, pełną temperamentu, którego nigdy widocznie nie mógł zaspokoić znakomity literat. Żona w konsekwencji tego, otoczona była licznymi przyjaciółmi. Między nimi był też lord Roger. serdeczny przyjaciel Dumasa.

Po przepitej nocy, wraca nad rankiem Dumas do domu — i spotyka w łóżku przyjaciela, wykonującego pewne czynności, których bliżej z tej prostej przyczyny, powtarzać nie potrzebuję, gdyż sami się domyślicie. I cóż się teraz stało? Dumas cofa się — aby nie przeszkadzać, a po jakimś czasie wchodzi do sypialni i powiada:

— My starzy przyjaciele, nie pokłócimy się przez kobiety, choćby to nawet była własna żona.

Poczem chwyciwszy rękę lorda Rogera, kładzie ją na łonie żony i powiada:

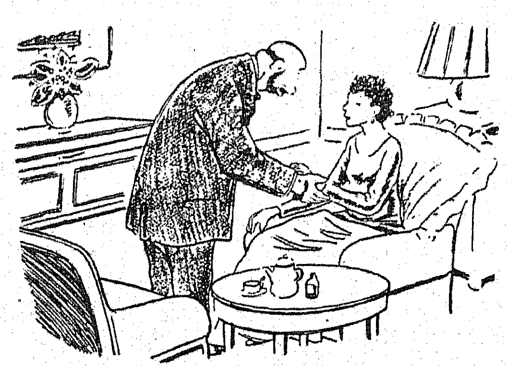
— A teraz pogódźmy się, jak starzy rzymianie: n a p l a c u p u b l i c z n y m ,

Rumba.

Drży dancingu katakumba
nowy taniec zwany: „rumba".
Pełen werwy i hałasu
przybył z Chili lub Texasu...
W oszalałym dzikim pląsie
liczne pary jurne drą się...
Dziś to „Rumby" nosi miano
— dawniej zaś dosadniej zwano...
I tańczono brzuch przy brzuszku
lecz pociemku — i na łóżku! Ego.

Fragment z nowelki,

Wskutek niewierności żony wyrosły Albertowi na głowie kolosalne n o g i (r)



Lekarz: — Pani hrabino, muszę niestety stwierdzić, że stan zdrowia pani jest bardzo poważny.

— Tak. Zauważyłam już to po minach moich spadkobierców.

W aptece,

Klijent: Przed tygodniem kupiłem u pana plaster na odciski.

Aptekarz: Owszem, przypominam sobie. Czy życzy sobie Pan jeszcze jeden?

Klijent: Nie — ale daj mi pan do cholery jakiś środek, żebym mógł ten przeklęty plaster odlepić.

(janz)

WIELKI KONKURS OBRAZKOWY.

W dniu dzisiejszym podajemy nadesłane nam teksty do obrazka „nr. 6" P. Sylwester Wachowski z Poznania, wynalazł nawet na podstawie naszego obrazka nowy sposób opodatkowania ciekawych erotomanów. No, być może że Sejm ten podatek uchwali.

Idzie sobie dziewczynka ulicą
w myśli jej świdruje obecny kryzys
wtem wiatr jej pod spódnicą,
pokazuje widok. który rzadko człecze widzisz

Pech chciał, że przechodził w tym czasie
minister skarbu, który nie tracąc głowy
rzekł do niej: wiesz słodki bębasie,
przez ciebie wynalazłem podatek nowy.

Odtąd gdy ulicą pójdzie chłop,
i los da, że u dziewczynki coś zobaczył
to za ten nieczny widok, policjant krzyczy stop
i pan bratek, nowy podatek, będzie płacił.

Pan L. Tuszyński natomiast następujące refleksje snuje:

Raz na spacer dziewczę mknie,
Lecz wtem silny wicher dmie,
Uniósł suknię po sam pas,
Dziewczę szepce jeszcze raz...
I za główkę się schwyciła
Aby wiać nie przeszkodziła,
Bo wiatr mądry, wie gdzie wiać,
Wieje tam, gdzie mogą grzać!..

Dziadzio z Gdańska, walczy mężnie o laury. Pierwsze odznaczenie otrzymał już za tekst do obrazka 3 — teraz znowu taki nam wierszyk przesyła:

Raz w łazienkach na spacerze
Gdy się wicher zerwał z drzew
Piękna Róża szybko bieży
Aż jej do lic bije krew.

Wicher wzdął wzwyż jej spódniczki
I okazał cudów świat.
Piękne łydki, cud trzewiczki
Każdy z panów patrzał rad

Zamiast zakryć boskie łono
Boć w spódniczkach istna burza,
Piękną, białą, długą dłonią
Kapelusik trzyma Róża. —

Panna Ryśka Kędzierska (Dobre) takim wierszykiem zdobi obrazek Nr. 6

Śliczna pani na spacer się wybrała
nie wiedząc, że wiatr tak wielki...
i że z czerwoną jej sukienką —
takie wyprawia figielki...

Oburącz trzyma się za głowę
aby nie zgubić swej czapeczki...
a nie wie o tem, śliczna mała
że pokazuje nam.. majteczki.

„Chemik" z Łodzi spreparował znowu trzy wiersze do obrazka 6. Jeden z nich drukujemy:

Dawniej, gdy nieznane było plażowanie
gdy panie długie nosiły ubranie...
jedna panienka bardzo chciała
chłopcom pokazać trochę swego ciała.,
Więc z koronkami włożyła majteczki
nie zapomniała jedwabnej haleczki...
A gdy wiatr wionął, za kapelusz trzyma
zaś wiatr jak żagle suknie jej wzdyma..
Ona jednak nie trzyma ich wcale
więc widzieć mogą chłopcy doskonale..
jakie ma ładne pod sukienką rzeczy —
nic więc dziwnego, że ślinka im ciecze...

Pan Feliks Grzegorz, przesyła nam do obrazka Nr. 6 następujący wierszyk:

Kalendarzowo pono wiosnę mamy
Lecz zimne wiatry wieją wciąż po świecie
I odsłaniają... dessous pięknej damy —
A w Ameryce tornado, zamiecie!

I w polityce zbiera się na burzę,
Elektrycznością cała atmosfera
Przesiąkła — dyplomaci wciąż w podróże
Jeżdżą — i europejski wrzód znów zbiera!

Chrzęści zbroicą znowu butny Ares,
Nad całym światem powiał wicher srogi...,
I na ulicy zimny wiatru kares
Omusnął panią i odsłonił — nogi!

Najbardziej udatne wiersze do tekstu nr. 6 nadesłali: Miko Łódź, Bol Tom, Deloges, Zenon Małachowski, Poznań. Taddy z Kowla.

Autorką najlepszego, wiersza do nr. 5 jest pani Rysia Kędzierska (Dobre). Na specjalne uznanie zasłużył wiersz Jotema.

Nazwisko autora najlepszego wiersza nr „6" podamy w numerze następnym.

POZWOLICIE ŻARTOWNICY porcyjkę kawioru.

I.

Pan X. żyje od trzech lat z żoną w seperacji. Miał ku temu liczne powody. Pani X. utrzymywała, że kobieta ma te same prawa i żądania co mężczyzna. Lubiała jednem słowem zmiany.

Równo w trzecią rocznicę rozwodu, dowiaduje się pan X. że żona jego powiła dziecko. Pan X kupuje kwiaty posyła żonie z następującym dopiskiem:

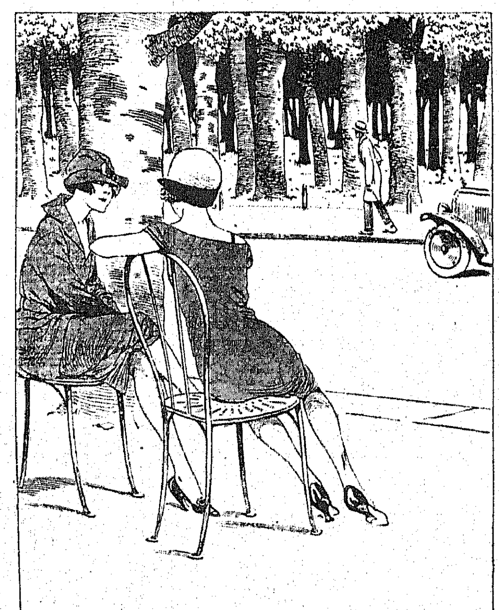
— Szczęśliwy jestem, iż Bóg pobłogosławił nasz rozwód.

II.

Panna Bronka znana ze swego temperamentu, jest bardzo zadowoloną, gdyż w czasach ogólnej redukcji, udało się jej otrzymać dobrą posadę. Nazajutrz po objęciu swego stanowiska, spotyka swoją przyjaciółkę. Ta powiada jej

— Gratuluję ci, jesteś od wczoraj na posadzie. Znasz już zapewne swoich przełożonych...

—Ależ trudno moja droga, abym przez jedną noc poznała ich wszystkich — odpowiada niewinnie panna Bronka.



III.

Dwie przyjaciółki gwarzą ze sobą. O kim mówią? No, o swoich mężach. Naturalnie skarżą się na nich.

Pani Julja, której mąż jest profesorem gramatyki, powiada:

— Z tym moim mężem nieraz już wytrzymać nie można. Nie może on w żaden sposób zrozumieć, że nie interesuję się gramatyką i ciągle mi jakieś nużące wykłady wygłasza na ten temat. Tak naprzykład wczoraj dowodził mi, że miłość jest dla niego tylko czasownikiem o zmiękczonej końcówce.

IV.

Dwóch don-juanów rozprawia na temat kobiet.

— Jaka jest różnica między listem a kartką korespondencyjną?

Na to odpowiada drugi:

— Kobieta lekka jest jak karta korespondencyjna, którą każdy może przeczytać. Kobieta uczciwa, to jak list polecony, który może być wydany tylko jednej osobie.

V.

Stary lowelas, hrabia X. dużo pieniędzy stracił, zanim zyskał łaskę i uznanie młodej tancerki. Codzien nie musiał przychodzić do kabaretu wydawać mnóstwo pieniędzy, zanim zdecydowała się odwiedzić go w jego mieszkaniu. Wreszcie, gdy się znaleźli sam na sam — rzekła:

— A widzisz, że szczęście cię teraz nie ominie. Wystarczy, abyś tylko rękę wyciągnął..

Lecz stary lowelas westchnął;

— Ach, żeby to tylko trzeba rękę wyciągnąć.



Dwaj artyści cyrkowi, z których jeden jest olbrzymem, a drugi karłem sprzeczają się ze sobą.

— Jeżeli mnie jeszcze raz tak uderzysz, to ci nawymyślam — mówi karzeł do olbrzyma.

— Jak mi nawymyślasz, to cię schowam do kieszeni — odpowiada olbrzym.

— Nie rób tego odcina się karzeł — bo będziesz miał więcej rozumu w kieszeni, niż w głowie.

(Faun)

Za wolną jazdę,

— Dlaczego cię aresztowano?

— Mnie? Za szybką jazdę. A dlaczego ty siedzisz?

— No ja dlatego tylko żem zbyt wolno jeździł.

— Jakto?

— No tak, bo skradłem auto i nie dość szybko uciekałem.

(Muskette)

Krytyka.

Pewien poeta skarżył się przed swoim znajomym:

— Gdy pracuję do późnej nocy, to nie mogę potem w żaden sposób zasnąć.

A na to radzi mu krytyk:

— Niech pan przeczyta zawsze coś pan napisał — a zaręczam że szybko pan zaśnie.

(Kikiriki)

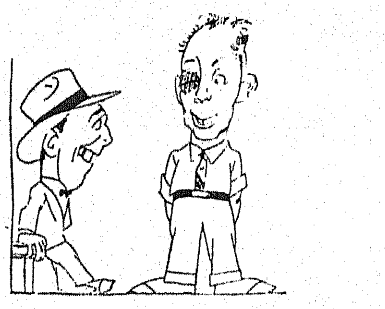
To najważniejsze.

— Ależ panie konduktorze, cóż dziś jest z tym autobusem, przecież on się tak strasznie chwieje, że o mało nie wyleciałam przez okno.

W odpowiedzi pyta konduktor:

— A czy ma pani już bilet.

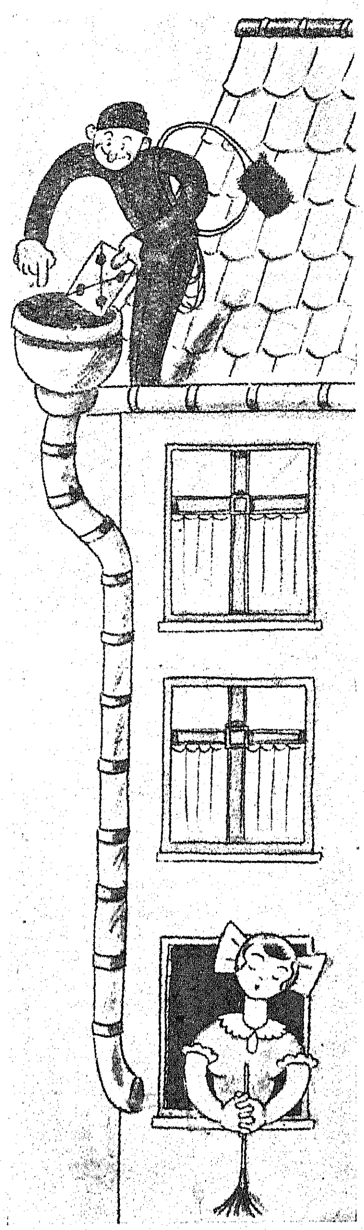
(Parisien)



— Słuchaj Moniek, te dwadzieścia złotych. któreś mi wczoraj pożyczył były fałszywe...

— Co ty sobie pozwalasz!!

— Hm.. Jabym cię łatwo przekonał, ale ja już niestety je wydałem.



POMYSŁ ZAKOCHANEGO KOMINIARCZYKA.

Najlepszy sposób wysyłania listów miłosnych.

Uwaga — małżeństwo grozi.

(Tablica ostrzegawcza)

Niedawno spotkałem znajomego. Nie widziałem go długi okres czasu.

— Jak ci się powodzi? pytam.

— Strasznie źle — odpowiedział —. Czuję się opuszczonym niepotrzebnym — żaden człowiek nie troszczy się o mnie — wieczory spędzam samotnie w domu — albo nudzę się w restauracji.. Staczam się jednem słowem.. mieszkanie moje to chaos.

— To mogę tylko służyć jedną radą — tu poklepałem mego znajomego przyjaciela po plecach — : ożeń się pan.

— Ależ człowieku — zawołał — czego pan chce?. Właśnie że jestem już żonaty....



II

„Takiej żony już nigdy nie dostaniesz jak ja“ — mówiła żona do męża, w okresie, gdy toczył się ich proces o rozwód.

— No, to przynajmniej jedyna dla mnie pociecha“ — odpowiedział mąż

III

Mój przyjaciel Tadzio. ożenił się z bardzo wytworną, miłą ale bardzo wymagającą i „kosztowną“ kobietką.

— „Czy żonie twojej wystarczają 3000 złotych. które zarabiasz miesięcznie?

— Jej wystarczają — ale z czego ja mam żyć? — odpowiedział Tadzio melancholijnie.

IV

„Dwa dni szczęśliwie przeżyłem w mojem małżeństwie — opowiadał pan Feliks —. Dzień mego ślubu i dzień rozwodu.

V

Pewien literat wydał książkę pod tytułem „Jak zdobyć żonę“. która cieszyła się wielkim zbytem.. Gdy zjawił się u księgarza. celem omówienia sprawy drugiego nakładu, ten powiada mu:

— Projektuję panu napisanie książki pod tytułem „Jak mogę pozbyć się swej żony“ i zapewniam, pana, że wszyscy, którzy kupili pierwszą książkę — niezawodnie napewno kupią drugą.



VI

W pewnym towarzystwie dyskutowano na temat małżeństwa.

„Wszystkich niewiernych małżonków, którzy urządzają sobie „skoki“ poza domem wpakowałabym — jak to czynią na Bałkanie — do worków z kotami i każdego męża z takim kotem — wrzuciłabym do wody. — pionowała pani aptekarzowa:

—„Tyle kotów niema przecież na świecie — odpowiedział sceptyk.

Roman Hernicz



I.

Stanisław Żwirski czytał po raz sętny ten list. I nie mógł wierzyć że to możliwe — że to pisała ona. Widział ją przed sobą. Olgę. Słyszał szept słodkich jej słów.. Tak słyszał wyraźnie, chociaż już minęło dwanaście lat od chwili ich rozłąki. A teraz czytał jej słowa:

„Wszystko na świecie mija, przyjaźń zostaje — ta przyjaźń pierwsza — albo pierwsza miłość“.

„Rozwidniły się przed nim te cudne chwile, wspólngo szczęścia. Był jeszcze młody — zdawało mu się, że przejdzie przez życie, nie znając bólów i jego mąk. Los chciał inaczej. Stracił Olgę - która mu była słoneczną piosenką młodości. Miała go przedźwignąć na wyżyny twórcze — a stoczył się w przepaść. Bo od chwili, gdy napisała mu słowa pożegnania — pożegnał się z szczęściem na zawsze.

II

I odtąd pisywali do siebie. Olga była zamężną, miała nawet dzieci piękne i pulchniutkie, jak mu pisała. Coraz częściej pisywali do siebie —. Pewnego dnia zapytała go Olga, czy nie chciałby ją ujrzeć. Teraz dziać się coś strasznego zaczęło z Stanisławem. Więc on miałby ujrzeć tę, która jak niszczący huragan przeszła przez jego życie?. Jak ma nastąpić ta chwila spotkania?. Przecież on upadnie jej do nóg — bo mimo krzywd, kochał ją. Bo wielką i płomienną jest miłość pierwsza.

III

Dzieliły ich góry i lasy i miasta i granice. Stanisław opuścił kraj ojczysty, w chwili, gdy nastąpiła rozłąka z Olgą. Po świecie błądził dalekim i szerokim — gnała go jakaś siła fatalna, byle tylko zdala od kraju — gdyż żyła tam pani jego najpiękniejszych snów. Chciał usunąć się jej na zawsze z przed oczu.. Żył samotny, zapomniany na obczyźnie. Tęsknił do rodzinnego kraju. Ale tęsknotę zapijał w puharach złocistego wina.. I tak mijały lata.... Przechodziły przez życie jego kobiety — ale on z żalem szeptał: „To nie ty“. A nieraz uświadamia sobie, że uczucie to wyrosło na tle odwiecznej seksualnej tajemnicy: nienasycenia. Bo nie oddała mu się. Nagą ją miał w ramionach — całował jej ciało dziewicze — ale nie posiadł jej nigdy. I paliła go przez lata całe męka pożądania. W pijackich nocach, gnębiła go straszna myśl, że teraz ona w objęciach swego mężulka przeżywa rozkosze. A on zapijał ten ból poniżenia..

IV

A teraz miałaby nadejść godzina spotkania. Drżał na samą myśl. I przyszła... Spotkali się w starym Krakowie —. Tam właśnie, gdzie zakwitła ich pierwsza miłość.. Olga wyjechała z domu, mówiąc że jedzie do siostry w Krakowie. I tam nastąpiła ich pierwsza po latach tylu, — rozmowa.

Plątały się słowa — nie umiał znaleźć tematu — brakło mu słów — choć tyle miał jej do powiedzenia.. Więc bezładnym szeptem mówił jej, że całe życie kochał ją — że nie przestanie jej kochać nigdy. A ona ze łzami w oczach zapewniała go, że często o nim wspominała — że była przy nim duszą, choć ciałem gdzieindziej.

V

Nie odmówiła, gdy prosił, by przyszła do hotelu. O szarej godzine zapukała. Pokój był pełen kwiatów. Żwirski oniemiał, gdy ujrzał ją przy sobie. Więc sen jego życia spełniony. Więc męka tylu lat nagrodzona. Więc za chwilę będzie pieścił to ukochane ciało.. To co w nocach żarnych, gorących — w strasznych, kuszących wizjach przeżywał — to stanie się teraz rzeczywistością.

VI

Drżącemi rękoma gładził jej ciało. Usta wpił w dzikim,szalonym pocałunku Zdawało mu się, że żadna moc nie oderwie go od tych cudnych, miękkich ust. Płakał ze szczęścia.. Obnażał ją powoli — pojąc się każdą chwilą.. Padał jej do kolan, całował w pokornem oddaniu — oddalając tę chwilę, kiedy naga legnie na łożu, rozkoszy pełnem kwiatów. Bał się tej chwili....

VII

Szałał. Obłędny krzyk przedarł powietrze. Była jego. Teraz, po tylu latach męki -- cierpień — pożądań — mógł się sycić jej ciałem, mógł wypić najbardziej wyrafinowane rozkosze... Ona ścierała mu łzy z oczu... Teraz leżał przy niej wyczerpany i płakał jak dziecko....

VIII

Noc całą trwał szał... Nad ranem chciała usta jego ucałować Były zimne. Trwoga straszna przeszyła ją. Teraz dopiero krzyczały ku niej czernią straszną słowa jego listu — w których pisał, że jest chory sercowo. Serce w szczęściu bić przestało.

Roman Hernicz.

Na wszystko znajdzie się rada.

(Bajka o mądrym rabbi i niezadowolonej małżonce).

Dziesięć latek był żonaty — Apfelkwas, lecz nie dzieciaty. Bo mu rzadko się udało — poznać żony jędrne ciało.

Rywka płacze, Rywka stęka— „Takie życie — to jest męka..

Z t-e-g-o już zrezygnowała — jednak dziecko mieć by chciała.

Ale przekonana święcie — że za małe przedsięwzięcie — które Apfelkwas posiada — więc na taki pomysł wpada:

„Szlak cię trafi Apfelkwas — gdy nie pójdziesz ze mną wraz — do rabina z Berdyczowa — by pojęła twoja głowa — jak zabierać się potrzeba — aby dziecko dały nieba“.

Apfelkwas chociaż skrzywiony — musiał słuchać swojej żony! — I choć smutna jego mina — poszedł przecież do rabina.

Rabin młody, chłop morowy — babom pozawracał głowy — chętnie ich zachciankom służy — jak pokropi to się kurzy...

Nisko się pokłoni Rywa — „Rebeleben“ się odzywa — tutaj widzisz mego męża — on daremnie się natęża — aby wkońcu został „tata“ — choć ja baba jak armata!., Rebe zbadaj, gdzie przyczyna — może to jest moja wina? Weź tę sprawę w swoje ręce — tyś jest rabbi — umiesz więcej“.

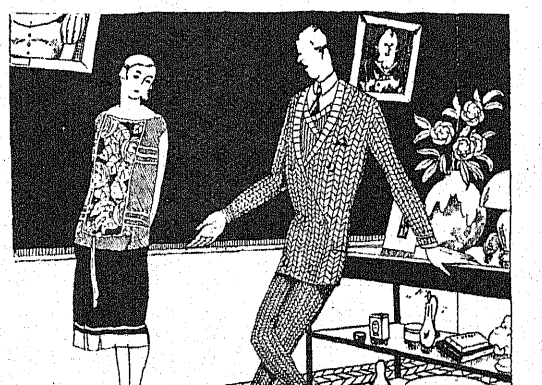
Rywka drży na całem ciele—rabin obiecuje wiele. — Lecz dla Rywki apetytu — trzeba wielki rynek zbytu.

— „Ciężka sprawa, rabin gada — lecz i na to będzie rada — gdy się sługa boży wstawi — to Jehowa błogosławi — ty się przypatrz Apfelkwas, — byś robotę pojął raz“.

Gdy zobaczył piękne uda — zaraz zaczął swoje cuda — i załatwił jak po trzeba — by osiągnąć łaskę nieba.

Ogień była Rywka cała — praca ta ją przekonała. — Twarz się jej jak ogień pali — i rabina głośno chwali.

Potem rzecze Rywka skromnie: — Ja pojęłam, to co do mnie — ale czy też ten idjota — pojął jaka to robota — więc dla samej już pewności -- proszę -- powtórz te czynności“. *Deloges.*



ARGUMENT.

Śpiewaczka: — Muszę stwierdzić panie profesorze, że nie rozumie się pan na moim głosie. Moi wszyscy sąsiedzi doradzają mi wyjazd do Paryża, dla dalszego kształcenia...

Profesor: — Ale ja też nie jestem sąsiadem pani.



Śmieliśmy się,

śmiejemy

i śmiać się nie

przestaniemy !

Tak mówią czytelnicy którzy nabyli „Komplet Wolnych Żartów”.

Śmieją się bo w' dzisiejszych ciężkich czasach nabyli komplety DARMO -- i śmieją się bo Żarty -- to humoru przecież karty. Jeżeli jesteś stałym czytelnikiem „Żartów“ wytnij i wypełnij kupon -- dołącz 1 zł, 50 gr. na koszta manipulacyjne i porto a otrzymasz

K O M P L E T ! !

Dziś jeszcze napisz!

Kupon Jestem stałym czytelnikiem i proszę o bezpłatną wysyłkę kompletu „Wolnych Żartów“. Na koszta manipulacyjne i na porto załączam 1.50 gr. w znaczkach poczt.

Imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

Wielka premja dla Czytelników „Wolnych Żartów“.

Każdy czytelnik „Wolnych Żartów” może otrzymać **bezpłatnie** ogłoszenie w nowem piśmie, poświęconem sprawom matrymonialnym p.t. **„Szczęście“**, o ile zamówi sobie równocześnie komplet „Wolnych Żartów”. Ogłoszenie musi być pisane wyraźnie —z podaniem adresu, pod którym skierować mamy oferty.

KUPON Zamawiam komplet „Wolnych Żartów“ i dołączam 1 zł. 50 gr. (w znaczkach poczt.) Równocześnie powołując się na ogłoszenie proszę o umieszczenie mojego **bezpłatnego ogłoszenia** w „Szczęściu“. Tekst załączam.

Imię i nazwisko ....

adres: ....

Kto lubi „Pogadanki Wujaszka znajdzie je w nowem piśmie „Szczęście“..

Trzy anegdotki.

I.

Chcąc zabezpieczyć byt dziewczyny
obiecał kupno jej maszyny
człek pewien zacny, dusza szczera
najlepszą kupił u Singera.

Lecz gdy maszynę dostarczyli
obdarowana tak zakwili:
„Na co ten człowiek, mówcie, dał to?
maszynę rozumiałam auto”.

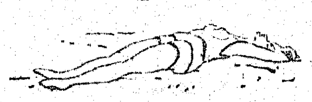
II.

Pewien podróżny po trudach wielu
spoczął nareszcie w łóżku w hotelu..
ale w sąsiednim słyszy numerze
jak krzyk się wyrwał z piersi ofierze
przemocy męskiej — Puka. Do licha
mogłaby pani tam też być cicha!
— „A to dlaczego?” — „Bo spać nie
mogę!”
—„Jak tutaj skończę, przyjdę, pomogę.”

III.

Pomna na matki mądre słowa
że cnota, rzecz to wartościowa,
gdy dziewiętnaście latek miała
to za dolary ją sprzedała.

Ego.



List 14 letniej pensjonarki.

Kochana mamusiu! Bardzo dobrze mi jest w zakładzie — tylko stanowczo za dużo baraniny. W poniedziałek baranina na kwaśno — we wtorek z cebulą — we środę z kapustą, że już się żyć nie chce. Na dobitek wszystkiego wstydzę się przyjechać na święta, bo zaczynam już silnie obrastać wełną... (włd)

Oświadczyny krawca.

O pani moja.. Kocham cię nadewszystko.. I gotów jestem w moich świeżo uszytych i wyprasowanych spodniach, rzucić się przed tobą na kolana.



Za 40 groszy - znajdziesz swoje szczęście. Nie wierzysz?. Sprobój i kup za 40 groszy „Szczęście“ -tam gdzie nabywasz „Wolne Żarty“.



(Poeta, który nie lubi kobiet tyjących — Smętna historja uwiedzionej Mani — Żartowniczki drogie, miejcie się na baczności — Pieśniarz i jego dziurawe skarpetki — O tajemnicach bielizny — Zawsze się znajdzie taka dziura..)

Zauważyłem że niektórzy czytelnicy, pisząc swoje wierszyki, czynią z nich niejako autobiografję. Tak np' pan Juljusz R. takie wierszątko przesyła:

Nie płacz Maniu za mną
bo mam duszę kłamną,
pożądałem cię całem ciałem
ach — jak pożądałem..
Ale nie wiedziałem że los
zdziała tak zdradziecko —
że na drodze naszej miłości
stanie dziecko —
Więc nie dziw się Maniu
że ja co innych nie gubię —
nie chcę widzieć miłości w ślubie
więc uciekam....

Brak przy końcu wprawdzie rymu — ale jak obłoczek dymu — znikł poeta od swej Mani — to Wujaszek mu przygani! — Hej tak deptać serce czyje — i to wtedy kiedy „tyje" — Nie poeto! To nieładnie — no i zbesztać cię wypadnie — że w dodatku te herezje — jeszcze zmienić chcesz w poezje—.Lecz drukuję te wierszątka —by czytały je dziewczątka — jak momento, ostrzeżenie — by swą cnotę miały w cenie.-Każdą czytelniczkę zrani —los przesmuty panny Mani — nie pomoże mój cherubie — bo po tej Maninej próbie — każda myśląc o jej zgubie — powie :„dobrze" — lecz po ślubie."

. . . .

A teraz przejdziem do spraw głębszej natury — ich tematem zaś są dziury — nie myśl źle mój miły bracie — wnet się o tem przekonacie. Wiersz „Motrot" śle o kobietce — i o dziurkach i skarpetce — już w nastroju padam kępy — bo cytuję wierszyk „Strzępy".

Strzępy.

Nastrój był ponury, przygniatający
pani widziała cerowane firanki —
kurz na mem biurku i rozbite szklanki —
dziurawy czajnik i garnek cuchnący
zabłysły gwiazdy na brudnem niebie
pani widziała łaty w kozetce..
zmięty mój kołnierzyk
i dziurę w skarpetce..
a ja widziałem ciebie,.

No panie Motrocie — co w swojej samocie — przeżyłeś żałosną godzinę. A jakąby pan zrobił minę — gdyby pańska Uajali biała —(po długiej prośbie) no się rozebrała — i pan. już widzę wzrok straszny, ponury — ujrzałby liczne i krzyczące dziury — w pończoszkach swojej wymarzonej donny — a zapach bielizny byłby mniej jak wonny — czy nie ulotniłbyś się jak kamfora — choćby cię „tęsknot" przygniatała zmora?...

A w jakim nastroju — w tym swoim pokoju, patrzałeś na swoją kochankę?...

Więc na stole miał pan rozbitą szklankę — i przygotował pan do zabawy — „czajnik dziurawy — w dodatku jeszcze „garnek cuchnący"— widać więc z tego, że miłujący — nie jest pan wcale zasad czystości — w tej atmosferze, to chyba młodości — człeka ogarną, gdy taka sfera — dziw, że się panu na miłość wzbiera..?..

A chciabym wiedzięć, co w garnku tym było — że cuchnął bracie, jak piszesz miło?...

Zamiast więc pisać o dziurach i łatach — pisz mój Motrocie o słońcu i kwiatach — Gdy zaś wizyty czekasz kobietki — wdziej czysty kołnierz i całe skarpetki —!

Brudna koszula zmysłów nie łechce — więc się jej zaraz miłości odechce —a jaki kres — był tej awantury — żeś widział tylko w skarpetce dziury,— a ja zaś sądzę miły Motrocie — o innej dziurze, śniłeś w tęsknocie...

W u j a s z e k.



RYŚKA Z KUJAW. „Wujaszek" dziękuje za tak udatny wierszyk, którym pochwali się w „Pogadance", ile że nie szczędzi mu Pani komplimentów. Po liściku do „Wujaszka" sądzimy, że „Ryśka" umiałaby coś wesołego i dowcipnego. A może nawet w tece wstydliwie przechowuje? Za tem: odwagi!

HEŃ — HEŃ. Z całego nadesłanego materjału, najlepszą jest polemika z kierunkiem „współczesnej poezji". Wierszy zaś mimo najszczerszych chęci nie możemy drukować. Niech pan weźmie wiersz „Sto trzynasta". Co to za rytmika? Dlaczego każda strofa jest inną? Przecież to ma być całość?. A szkoda, bo sama myśl nie jest zła. Może pan sprobuje pisć prozą,? Najładniejsza zwrotka to pierwsza z wiersza „Ostatnie kwiaty". -- „Minęły dni szczęścia„ zawiera dwie strofy, które są przeróbką wiersza Romana Hernicza „W mojej duszy umarłej kościele". Tę polemikę wydrukujemy --. Pracować nad formą!! Czytać i innych poetów, ale nie poto by od nich „pożyczać" materjału zatrzymaliśmy trzy dowcipy

JANUSZ K. Dziękujemy. Z nadesłanego materjału zatrzymaliśmy trzy dowcipy

NAJA. „Wujaszek" dziękuje za głos pański w sprawie polemiki z obrażonym poetą Zbigniewem. Za anegdotkę dziękuje. Dziękujemy i wydrukujemy przy okazji. Prosimy nadal o pamięć i serdecznie pozdrawiamy.

SYMPATYK. Ależ ten wiersz jest bardzo milutki. Będzie to bodaj miła pamiątka „z lat górnych i chmurnych". Za słowa uznania dziękujemy. Od „Wujaszka" uścisk dłoni, jest Panu zobowiązany za tyle trafnych uwag:

„STASKO" GRUDZIĄDZ. Te dwa wiersze są okropne. Prosił Pan o krytykę. Otrzyma ją pan — ale w „pogadankach„ Wujaszka. Już dziś powiadamy: drogi panie — szkoda czasu na pisanie!

L.TUSZYŃSKI. WARSZAWA. Dziękujemy za nadesłane nam anegdoty, z których niestety nie możemy skorzystać.Niektóre z nich już są znane, inne zaś pozbawione dowcipu. Za słowa uznania dla „Żartów" bardzo Panu dziękujemy i prosimy o pamięć. Wiersz konkursowy oddaliśmy referentowi..

WŁAYSŁAW WU. DIM. DROHOBYCZ. Przedewszystkiem dziękujemy za tak miły list i cieszy nas przywiązanie Pańskie do „Żartów". Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór materjału z którego większą część drukować będziemy.

TADDY Z KOWLA. „Wujaszek" dziękuje Panu za miły liścik i za nadesłane wiersze konkursowe do naszego turnieju, poetycznego. Wujaszek stwierdza na podstawie trzech wierszyków, że ma Pan talent i donosi że z chęcią przeczyta inne wesołe kawały Pańskie, o których nadesłanie prosi.

M.B. DĄBROWA GÓRNICZA Wystarczy gdy pan naraz wyśle swoje utwory. Nie idzie przecież o rzeczy aktualne, więc też nie jest koniecznem do każdego numeru osobno wysyłać. Zaznaczamy jednak, iż z ostatniej przesyłki nie możemy sobie urobić sądu o wartości ogólnej pracy Pańskiej.

ELLY Z BIAŁEGOSTOKU. Dziękujemy za miłe wierszyki. Wydrukujemy część nadesłanego materjału. Serdecznie pozdrawiamy i prosimy nadal o pamięć.

STACHA P—A. KRAKÓW. „Wujaszek" jest poprostu zdziwiony liścikiem Pani. Fe! To nieładnie - zamiast duszyczkę kąpać w blaskach prawdziwej poezji — takie brzydkie rzeczy ma panna Stacha w głowie. Któż by był ciekaw na takie świństwa?. Niech się panna Stacha poprawi i napisze ładny, miły liścik — ale nie o brudach. Tych mamy w życiu — dość.

Nr. 50. Tygodnik artystyczno - literacki i satyrystyczno - humorystyczny. Rok wydawn. XIII **1931**
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr (W Ameryce 15 cent.)
Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK
Manuskryptów się nie zwraca. Nie honoruje się utworów ani rysunków nie zamówionych przez redakcję. O ile do nadesłanych utworów nie jest dołączony rachunek autorski z dokładnem wyszczególnieniem żądanego honorarjum uważane są nadesłane manuskrupty za bezpłatne.
Ogłoszenia: 300 zł. kolumna — 1 milim. — długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 50. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja i admin. w Łodzi, Żeromskiego 60
Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 4.50 gr. Odbito w zakładach Graficznych H. Kokorzyckiej w Łodzi Żeromskiego 60. tel. 149-55.

Jak zachować się w teatrze.

Choć teatr — to latarnia, co świeci.... pustkami.
I choć bywać w teatrze jest dzisiaj niemodnie,
Można jenak powiedzieć szczerze i swobodnie,
Że pójście do teatru honoru nie plami
I nie liczy się między najstraszniejsze zbrodnie;
Lecz w teatrze trzeba się zachować godnie.
Widzu! który wybierasz się na przedstawienie,
Pierwsza rzecz, najważniejsza — weź z sobą jedzenie.
To prędzej ci w teatrze czas nudny przejedzie
Najbardziej tu wskazane są jajka i śledzie.
Jeść w teatrze należy, jednak nie wypada
Tłuc skorupki od jajek na głowie sąsiada,
Bardziej w tonie jest w sali wybrać trzy łysinki
I rzucać w nie dla żartu pestki z mandarynki —
Po każdym sztuki akcie, według dawnych wzorów
Bijcie brawo aktorom lub bijcie aktorów,
Dawniej rzucano w mistrzów kwiaty po próżnicy,
Dzisiaj na inne rzeczy znowu przyszła kolej
I na jednej z ostatnich polskich sztuk w stolicy
Weszło w modę na scenę rzucać witryolej.
Róbmyż my, na prowincji — co robią tam w górze,
Bo świadczy to o naszej wewnętrznej kulturze.
Tym, którzy usypiają, na wszelki wypadek
Radzimy cną rozrywkę: macanie sąsiadek.
Kiedy czasem na parę młodych ludzi patrzę,
Których ręce po ciemku plączą się w bieliźnie,
Myślę z dumą, że jeszcze są w mojej ojczyźnie
Ludzie, co szczerą radość znajdują w teatrze.

Jerzy Wrzos.

Westchnienie.

Tonęły w twoich oczach oczy me zachwytne
o mych chłopięcych snów śnieżysta Ledo!
i nie wiem czemu twe suknie błękitne
pachniały zawsze słońcem i rezedą?...

A dziś po latach — nieznany nikomu
po tym ogrodzie błądzę, — kędy ścieżka..
każda mi znana, jest i po tym domu
gdzie jeno pustka opuszczenia mieszka..

Czemu jesienną zapłakaną nocą
u zardzewiałej gorzko łkam sztachety —
ku oknom ciemnym skargę śląc sierocą:
miłości pierwsza — gdzie ty? — gdzie ty? — gdzie ty?,.

Niedomyślny student.

Była raz sobie panna
Marjanna.
I żyła szczęśliwie, jak karaluch w zupie
żeby nie to, że miała krosteczki na.. plecach.
Na.. plecach to nic.. ale cała gęba
była wciąż krostowata — i spuchnięta jak wata
od zeba
Maryś woła doktorów — felczerów i znachorów
co robić?? Co poradzić?..
i jak te krosty zgładzić?...

A doktór, jak to doktór, stoi, kiwa głową..
plecie coś po łacinie — tak ni to ni owo...
Wreszcie rzekł: „Nie dziwota
pani wyłazi cnota
takie krosty są dzisiaj zjawą nader rzadką
musi pani się zrobić natychmiast mężatką.
No słowem — musi pani przestać być dziewczyną
a krosty same poginą".

Więc Maryśka biedactwo rozum nadwyręża
jak tak nagle jak z nieba złapać sobie męża..
Więc Maryś szuka męża od zmroku do ranka
nie może znaleźć męża — więc szuka kochanka..
i też nigdzie znaleźć nie może nieboże
więc jedzie biedactwo — aż nad polskie morze.
Na plaży wystawia wnet wszystkie swe cuda
zatem rączki i nóżki, bioderka i uda...
A nuż jakiś mąż się zdarzy.
Ale i — tu nic!!
Naraz zjechał z Warszawy jakiś blady fryc
studencina wymokły, cienki, biały, chudy
i w trzy dni dał się złapać na Marysi cudy...

Marysia sobie myśli: „Skończy się udręka
a tu student nic — tylko chodzi, wzdycha, stęka..
Pisze swej lubej wiersze — o miłości skrzeczy
ale jakoś nie może zabrać się do rzeczy...

Mija tydzień i miesiąc - wzdycha studencina
Wreszcie musi wyjechać nieszczęsna dziewczyna.

Więc jedzie, studentowi pisząc w liście tak:
„Odjeżdżam. Byłeś głupi, jak najgłupszy żak —
bo zamiast wziąć mnie głupcze i być mym kochankiem
plotłeś mi o miłości wieczorem i rankiem.

Niebezpieczny przykład.

(Z motywów sielskich)

Był tęgi byczek.. raz w pewnym dworze
byczek, wiadomo, że dużo może...

Lecz, gdy już wieczór na ziemię spływa
byczek po pracy swej odpoczywa..

Kiedyś - a późna była godzina
z jałówką zjawia się kobiecina..
Co widząc dziedzic, powiada: „Matko
nie myślę o tem, że pójdzie gładko
zapóźno, przecież ósma już bije
byczek napewno dziś nie pokryje".

Ale babinka upartą była
do kolan pańskich się pochyliła
a że miał dziedzic naturę miękką
pozwolił wreszcie — i machnął ręką...

Po przerwie krótkiej powraca ona
jałówkę wiodąc rozpromieniona...
a dziedzic pyta z za szopy drzwiczek:
„No, jakże matko—pokrył się byczek?"

— „A, nie chciał zaraz" — brzmi głos [gderliwy
ale mu dałam nieco pokrzywy".

„Dość—krzyknął dziedzic, oblany potem
wara dziedziczce powiedzieć o tem.

Ego.



Jesień przyszła dziewczyno...

Jesień idzie dziewczyno
patrz, jak mgłami powiewa...
jak wyciąga dłoń siną
jak odziera liść z drzewa...

Patrz: już wichry rozprzędła
już z chmur kądziel nakłada..
taka smutna, zawiędła
taka szara i blada..
...Patrz: tumanem mgły płyną
już się ścielą nad rżyskiem..
jesień idzie dziewczyno
ku nam idzie z uściskiem...

Idzie w duszę i przędzie
nić zadumy, jak w krośnie...
Hej! Co będzie, to będzie —
śnijmy dalej o wiośnie!!

El.

Dwie prawdy.

I

Przedwczesne uwiedzenie, kończy się zwyczajnie spóźnionem małżeństwem.

II

Gdy spotkają się łotr i głupiec, jasnem jest, że w tej kombinacji zawsze głupiec będzie przegrany.

Wielki Konkurs „Wolnych Żartów"

Do pracy, nasi kochani czytelnicy!

KTO DOROBI TEKST ??

11



KTO DOROBI TEKST?

11

Ogłaszamy dziś oryginalny konkurs. Pilni czytelnicy, czytający regularnie nasze pismo — mogą wziąść udział w naszym wielkim turnieju. Z dniem dzisiejszym drukować będziemy w każdym numerze jeden obrazek kolorowy — bez tekstu. Dlaczego bez tekstu? Bo chcemy naszym kochanym Czytelnikom... dać pole do popisu.
Nietylko wół redakcyjny musi mieć fantazję. Wierzymy że szerokie rzesze naszych czytelników — nie pozbawione są również dowcipu i fantazji. Każdy nasz obrazek będzie numerowany. Teksty do obrazka należy wysyłać w ciągu 8 dni po ukazaniu się numeru zaooatrzyć orzypiskiem „Do Nr. 1, do nr. 2 t, d."

Obrazków tych będzie 13 Kto z czytelników na wszystkie 13 odpowie najlepiej otrzyma 150 zł. nagrody. Pozatem naturalnie, wszystkie d o w c i p n e odpowiedzi będą odpowiednio nagrodzone. Jako nagrody otrzymają czytelnicy: sensacyjną książkę Romana Hernicza o Janie Kiepurze, komplety Żartów, bezpłatny abonament Żartów „Szczęścia" i t.d.

Teksty pisać można wierszem lub prozą. Wysyłać w przeciągu 8 dni od ukazania się w sprzed. Drukować będziemy stale kilka najlepszych odpowiedzi aby czytelnicy przekonać się mogli, jaki obraz budzi odmienne refleksje w każdym człowieku: Zatem nie tracąc ani chwili — do roboty czytelnicy mili—dajcie pilności swej dowody — a nie miną Was nagrody.

W skład sądu konkursowego wchodzą; Ignacy Nikorowicz red. Helena Kokorzycka. red. Roman Hernicz i „Wujaszek".

Redakcja. Wolnych Żartów"

Kobieca wierność

Drogie damy! Historyjka, którą chcę wam opowiedzieć jest troszke frywolna. Roztrząsa ona bowiem sprawy zdrady małżeńskiej. Dla ścisłości dodam jednak, że rzecz dzieje się w dalekich Indjach. No, bo u nas przecież, o ile mi wiadomo jeszcze żadna kobieta nie złamała świętego sakramentu małżeństwa.

W prowincji Esznapura w Indjach Wschodnich żył pewien czcigodny mężczyzna imieniem Viradhara i pewna rozkosznna kobieta imienem Kamadamini. Ta ostatnia była młodą, miłą i pełną ognia istotą, podczas gdy szanowny małżonek jej, Viradhara osiągnął już ten wiek, o którym stare hinduskie przysłowie mówi: „z pustego i sam Wielki Brahma nie naleje .Kamadamini zaś była zdania, że na świecie jest wielu takich młodzieńców, którzy nie tylko to potrafią lecz robią nawet bardzo chętnie. Wiedział o tem Viradhara i postanowił małżonkę swą wystawić na próbę. Pewnego dnia rzekł do niej! „Gołąbku śnieżny, błagam, wybacz mi, ale pilne sprawy zmuszają mnie do udania się w dłuższą podróż. „Rzekłszy te przewrotne słowa pocałował swego gołąbka w czoło i wyszedł z domu. Uszedłszy sto kroków, zawrócił, niespostrzeżenie wszedł przez okno do sypialni swej żony i ukrył się pod łóżkiem Zaledwie Viradhara opuścił dom, Kamadamini poprawiła sobie twarz zapomocą kosztownych farb, upiekła wspaniałe ciasto, które posłała przez swą wierną niewolnicę pewnemu ognistemu młodzieńcowi i zamknęła się w sypialni w radosnem oczekiwaniu. Piękny młodzian przybył natychmiast i po spożyciu darów bożych, znajdujących się na suto zastawionym stole-- młodzi udali się natychmiast do łóżka.

Przypadek chciał, że piękna Kamadamini potrąciła podczas wchodzenia do łóżka, nogą czcigodne ciało swego małżonka. Mądra, jak zresztą wszystkie kobiety, kiedy chodzi o zdradę, zorjentowała się natychmiast kto pod łóżkiem leży i o co się rozchodzi. Gdy pełen miłosnej werwy kochanek objął ją namiętnie całując i ściskając, odepchnęła go od siebie mówiąc:„Nie dotykaj mnie. „Dlaczego w takim razie wzywałaś mnie do siebie?" odrzekł młodzian. „Odwiedziłam o wschodzie słońca świątynię bogini Kandiki, "zaczęła mówić Kamadamini," gdy nagle usłyszałam głos: O, nieszczęśliwa, za trzy miesiące zostaniesz wdową... przelękłam się bardzo, ponieważ kocham swego męża nadewszystko, nad szczęście własne i nad honor.Zaczełam błagać: Wszechmocna bogini, poradź mi w nieszczęściu, daj sposób, w jaki uda mi się mego męża uratować. Na to ona: Mam jeden sposób: musisz wziąć w objęcia obcego mężczyznę, tulić i pieścić jak swego męża, wówczas śmierć pisana małżonkowi twemu przejdzie na obcego, i będziecie żyli nadal w szczęściu długie lata -- Wiedz zatem młodzieńcze, że gdy biorę cię w objęcia, to są to objęcia śmierci."

Młodzieniec, który grę swej towarzyszki zrozumiał, czując pod łóżkiem jakieś podejrzane ruchy, odrzekł: „Chętnie poniosę śmierć za jeden uścisk twój, za jedno spojrzenie. I objąwszy się, zaczeli się kochać, podczas gdy pod łóżkiem, wzruszony małżonek wylewał łzy radości.

Gdy młodzieniec po długich godzinach upojenia, syt pieszczot, zabierał się do wyjścia, wylazł z pod łóżka stary mąż, i obejmując młodzieńca, który udawał wielce przerażonogo, rzekł: „Zbawco czemże ci się odwdzięczę? Jestem twym niewolnikiem aż do śmierci". A żonę swą pocałował i rzekł: „Jesteś najwierniejszą kobietą na ziemi. Niech Bóg ma cię w swej opiece."

Na tem kończy się moja historyjka. Dla uniknięcia nieporozumień, zaznaczam, że tak niewierne kobiety, tacy przemyślni młodzieńcy i tak naiwni mężowie mieszkają tylko w Indjach Wschodnich.